CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 6. o
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 33 h
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K

Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2233. Lwów, wtorek dnia 17. lutego (2. marca) 1915. Rok V.

Pod Przasnyszem — w Galicji.

Na froncie russko-austrj.-niemieckim.

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO NACZELNEGO WODZA.

(PAT.) Urzędownie, dnia 16 lutego (1 marca).

(Uwaga: Urząd telegraficzny nie doręczył tutejszej filii Piotr. Ag. telegr. początku tej depeszy).

.. O tym czasie na cały nasz front bojowy wykonane były energiczne posiłkowe ataki. W dniu 11 (24) lutego powiodło się nieprzyjacielowi po zaciętej walce wtargnąć do Przasnysza, ale już o godz. 6 rano tego dnia rozpoczęto nasze rozstrzygające działanie zaczepne na szerokim froncie od Krasnosielca—Węgrzynowa—Kołaczkowa do Woli Wierzbołowskiej.

Nasze wojska wszędzie naparły na Niemców a trzydziesta szósta niemiecka dywizja rezerwy, która trzymała się uparcie na przeprawach przez rzekę Orzec już pod wieczór wspomnianego dnia poniosła poważną klęskę. Jednakowoż jeszcze rankiem 12 (25) lutego nieprzyjaciel nie zaniechał wytyczonego sobie zadania ciosu naszej armji i walki koło Woli Wierzbołowskiej miały znamiona walki z kontratakami. Dopiero wieczorem 12 (25) lutego nasze wojska definitywnie odrzuciły Niemców na stanowiska, leżące bliżej Przasnysza.

Dnia 13 (26) i 14 (27) lutego rozwijały się zacięte walki o front Dzilin—Chojnowo—Przasnysz—Bartniki—Szlacheki.

Już wieczorem 13 (26) lutego nasze wojska wtargnęły do Przasnysza, który jednakże definitywnie utrzymaliśmy na naszych tyłach, dopiero pod wieczór dnia następnego. Niemieckie wojska poczęły cofać się w nieładzie idąc do Mławy i Chorzel, pomimo zmęczenia poprzednimi marszami i czterodniową walką zaczepną. Nasze wojska prowadziły nadal pościg, zadając w ciągu 15 (28) lutego nieprzyjacielskim tylnym strażom ciężkie straty. W nasze ręce podczas tej operacji wpadła obfita zdobycz wojenna, a ogólna liczba pojmanych Niemców jest nie mniejsza niż 10 tysięcy. — Tym sposobem zamysły Niemców przeciwko naszym wojskom, operującym w stronie Mławy, przywitane naszym przeciwnym manewrem od strony Narwi zupełnie się rozbiły i zakończyły się klęską Niemców.

W ciągu 15 (28) lutego na reszcie odłamków frontu, w których zetknęliśmy się z Niemcami, nie było znaczniejszych starć. Ogólna liczba pojmanych przez nas jeńców w okolicy Grodna dochodzi do 1300 ludzi z 15 karabinami maszynowymi i kilku działami.

W Karpatach Austrjacy w gęstych masach wykonują bez powodzenia ataki na froncie **Łupków—Tworylne.** Straty ich skutkiem naszego ognia i kontrataków są bardzo wielkie.

We Wschodniej Galicji nieprzyjaciel przeszedł do obrony.

W okolicy **Jezupola** z powodzeniem czynny był nasz opancerzony pociąg.

Na Bukowinie zajęliśmy **Sadagórę.**

(Węgrzynowe, nad Węgierką, na pograniczu gub. łomżyńskiej i płockiej; Kołaczkowo, w gub. płockiej, obok Ciechanowa; Tworylne, wieś w powiecie liskim, nad Sanem. — Prz. Red.).

—::—

Sztokholm. (PAT) 28 (15) lutego. Z Berlina donoszą oficjalnie, że ze względu na brak kauczuku, benzyny i mazi zakazuje się od 2 marca ruchu prywatnych samochodów.

Piotrogród. (PAT). 14 (27) lutego. Rada ministrów przychyliła się do projektu pobierania podatku wojskowego od osób, uwolnionych od powinności wojskowej. Podatek będzie ściągany do r. 1915 z osób do 43 lat w wysokości 6 rb. od 1000 do 5000 rb dochodu, powyżej 5000 do 10.000 rb. 25 rb., powyżej 10.000 do 20.000 rb. 100 rb., a powyżej 20.000 rb. 200 rb.

POMOC DLA KRÓLESTWA.

Piotrogród. (PAT.) 14 (27) lutego. Najwyżej zatwierdzone zostały specjalne uchwały rady ministrów o asygnowaniu 5 milionów rubli komitetowi obywatelskiemu dla okazania pomocy ludności warszawskiego gen.-gubernatorstwa z powodu działań wojennych i o ustanowienie specjalnego medalu za współdziałanie we wspaniałem przeprowadzeniu mobilizacji ogólnej w roku 1914.

Z INFLANT.

Ryga. (PAT.) 16 lut. (1 marca). Duma miejska uchwaliła zmienić niemieckie nazwy 18 ulic na przedmieściu „Cesarski las" i nadać tym ulicom nazwy rosyjskich jezior i rzek.

Utworzył się komitet pod przewodnictwem generała-porucznika Karłowa, w sprawie zaopatrzenia ludności Rygi w przedmioty niezbędnej potrzeby.

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMJI KAUKAZKIEJ.

Oficjalnie 1 marca (16 lut.) (PAT.)

W dniu 15/28 II. nasze wojska w rejonie nadmorskim zajęły w walce ważny dla Turków ze względów wojennych port Chopa. W innych kierunkach nie było poważnych spotkań.

Ateny. (PAT). 28 (15) lutego. Według dzisiejszych doniesień bombardowanie Dardaneli trwa w dalszym ciągu ze skutkiem. Miny wyławia się bezustannie. Bombardowanie fortów Hamidje, Yildizdabio, Medżidje odbywa się z wielką gwałtownością. Flota bombardująca składa się 40 okrętów linjowych, 8 dreadnoughtów, 8 łodzi podwodnych, 38 torpedowców, 7 kontrtorpedowców i 10 hydroplanów.

Wczoraj rozpoczęto wysadzanie dessantu u rozbitych przy wejściu do Dardaneli fortów. Do szybkiego spełnienia celu tej ekspedycji potrzeba 100.000 ludzi.

Bukareszt. (PAT.) 16 lut. (1 marca). Z Konstantynopola donoszą o zamachu na Talaat beja, w pobliżu domu wielkiego wezyra. Talaat bej ocalał, zginął tylko jego kawas. Natychmiast policja wydała surowe zarządzenia. Nakazano zamykać o 7 wieczorem wszystkie lokale publiczne.

Ostatnie wiadomości.

Depesze Piotrogrodzkiej Agenc.

Paryż (PAT). 16 lutego (1 marca) Oficjalne doniesienie o godz. 3 popoł. Na całym froncie nic istotnego. W Szampanii zajęliśmy kilka niemieckich punktów obronnych. Obecnie zajęta przez nas linja na północ i północny zachód od Perthes wynosi dwa kilometry. W Wogezach posunęliśmy się nieco naprzód w kierunku La Chapellotte o 3 kilometry na północ od Selle.

LLOYD GEORGE O WOJNIE.

Londyn. (PAT.) 15 (28) lut. W mowie w Bengore oświadczył Lloyd George, że wobec dwakroć większej liczebności sił sojuszników w porównaniu z nieprzyjacielem, rodzi się pytanie, czemu oni odrazu nie wystawili tych sił, ażeby ukończyć wojnę. Przyczyny tego należy szukać w tem, że Niemcy wypowiedziały wojnę, ponieważ były przygotowane do niej i miały przepełnione arsenały. Rosja pragnęła pokoju i przedstawiała stronę pokojową. Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz był najbardziej przekonanym stronnikiem pokoju w Europie. Niemcy wiedziały o tem i zawczasu przygotowywały się, by wrazić kindżał w serce Rosji, prędzej nim ta się zdąży zasłonić pancerzem. Francję również zaskoczono; Anglja nie miała na kontynencie wroga, któryby jej groził wtargnięciem, a w krótkim czasie postawiła pod bronią największą armję ochotniczą, jaka kiedykolwiek istniała, i gotowa jest jeszcze ją powiększyć.

Londyn. (PAT). 16/II 1/III. Premier Asquith oznajmił w Izbie gmin, że wobec jawnego pogwałcenia przez Niemcy wszystkich zwyczajów międzynarodowych, sojusznicy byli zniewoleni przedsięwziąć środki represyjne w celu załamowania wszelakiego dowozu środków żywności do Niemiec. — Zarządzenia Francji i Anglji bynajmniej nie są niebezpieczne dla toku życia państw neutralnych.

Tokio, 15/28 lut. (PAT.) Niemiecki konsul w Mukdenie doradza Chińczykom, aby sprzeciwił się żądaniom Japonji i przyrzeka pomoc niemiecką.

ŚNIEŻYCA.

Charków (PAT.) 16 lutego (1 marca). Szaleje nawalnica śnieżna. Wskutek zasp pociągi spaźniają się. Pas śnieżycy posuwa się z południa.

Wojna russko-austrjacko-niemiecka.

OCENA WOJENNYCH WYPADKÓW.

Nieraz już zwracaliśmy uwagę na to — pisze „Russ. Inwalid“ — że strategicznymi pomocnikami Niemców w ich działaniach w obecnej fazie wojny są szyny kolejowe i druty. Odchodząc celem demonstrowania na naszych dalszych flankach ku Niemnowi i Bukowinie i przegrupowawszy tu znaczne siły z innych terenów swoich i austrjackich, zakryli swój front w kierunku głównych operacji, broniąc drogi z Rosji na Berlin gęstą siecią drutów, za którą pozostawili oni na ogromnym łuku od ujścia Nidy do ujścia Bzury, nie więcej niż dziesięć korpusów po 30 tysięcy każdy, przeciw doskonałym, zdaniem samych Niemców, rosyjskim siłom, których liczbę określają oni na pięć armji, tj. 20—25 korpusów po 50 tysiecy.

Oto, co może zdziałać drut, broniony dobrze przez „okopany“ ogień.

Przypuściwszy, że rachuby Niemców niezupełnie są ścisłe, że Rosjanie mają mniej wojska za Wisłą, to i tak równowagę utrzymują tam tylko drut kolczasty i szyny, mogące w czasie samej bitwy w przeciągu 5—6 dni sprowadzić ze wszystkich stron posiłki oddziałom zawiślańskim, gdyby one nagle zachwiały się pod rosyjskim naporem.

Nie odmawiając śmiałości operacjom Niemców na naszych flankach, gdzie zgromadzili oni cztery piąte swych sił, zebranych na naszym froncie, t. j. mniej więcej 40 (z 50 ogółem) korpusów, dochodzimy do wniosku, że śmiałość ta jest wielce ryzykowna.

Zaściekłe zaatakowanie Rosjan, tak od strony Karpat, jak od strony Prus Wschodnich, ma na celu nietyle oczyszczenie z rosyjskich wojsk Galicji i Prus Wschodnich, ile powstrzymanie ich od zgromadzenia się za Wisłą w celu wydania tam generalnej bitwy w najważniejszem miejscu.

Trzeci czynnik, sprzyjający ofenzywie niemiecko-austryjackiej, to sama ofenzywa, która pozwala im ściągać na naszych, atakowanych przez nich flankach, przeważające siły w porównaniu z mniejszemi, chociaż żwawo nacierającemi siłami. I tak w Prusiech Wschodnich Niemcy osiągnęli efekt dziesięciu korpusami, a w Karpatach dwoma dziesiątkami, ściągnąwszy ku sobie nie mniej, niż połowę rosyjskiej armji.

Widocznie wolą Niemcy ponosić tak wielkie straty w swych operacjach demonstracyjno flankowych, aby tylko uniknąć zgromadzenia swoich wszystkich sił do generalnej rozprawy w stronie głównych operacji za Wisłą. Nie chcą jeszcze stawić całej swej sprawy w takiej bitwie na jedną kartę. Uważają Rosjan jeszcze za zbyt potemu silnych i postanowili osłabić ich najpierw działaniami na drugorzędnych częściach frontu, bardziej dla Niemców dogodnych o tyle, że tam ich koleje umożliwiają im zbierać szybciej przeważające siły.

NA PÓŁNOCNYM FRONCIE.

P. W. Briusow pisze w „Russk. Wied.“: Zadanie, które usiłują spełnić Niemcy w Polsce, jest jedno: wziąć Warszawę. Nowy atak idzie w dwu kierunkach: jednym prosto na wschód, drugim z północy na południe, bezpośrednio na Warszawę, po drodze, bronionej przez Nowogeorgiewsk (Modlin). Że pierwsze usiłowanie jest poważne, dostatecznie wyjaśnia się z doniesienia sztabu; drugie usiłowanie posiada samoistne znaczenie. Sądząc po liczebności wojsk zebranych przez Niemców w gub. Płockiej i na jej granicy, można wnosić, że tym razem chcą oni przeprowadzić poważnie próbę, czyby nie dało się przerwać północnego frontu i otworzyć z tej strony dostęp do niezdobytej Warszawy.

Odrazu zmieniło się życie na północnym froncie. Na pozycjach przednich, gdzie jeszcze przed miesiącem panowały stosunki między naszemi wojskami a Niemcami niemal — towarzyskie, zaczęto przygotowywać się do najbardziej zdecydowanych wypadków. Jeżeli Niemcy oczekiwali, że zastaną Rosjan na tym froncie nieprzygotowanych, to po pierwszych krokach mogli nabrać przekonania, że głęboko błądzili w ocenie. Nieoczekiwany atak jednakże nie zastał Rosjan niezorjentowanych.

Jak się tu dalsze wypadki ułożą, tego oczywiście nikt nie podeimie się prorokować. Ale że przygotowują się ważne wypadki — to rzecz jasna nawet dla przygodnego widza.

—::—

Sztokholm (PAT) 15/28 II. Według doniesień z Berlina budżet cesarstwa na r. 1915 przewiduje w zwyczajnych rozchodach 3323 miljonów, w rozchodach nadzwyczajnych 10043 miljonów, z których 9962 miljonów mają być pokryte pożyczką. Objaśniający referat budżetowy nie wykazuje rozmiarów dochodu. Przypuszczają, że Niemcy natrafiają na trudności w zestawieniu normalnego budżetu.

Ministerstwo oświaty doniosło w komisji budżetowej sejmu, że z liczby 11.600 nauczycieli w Prusiech 4000 wezwano na wojnę i z 38.200 uczniów dwu starszych klas, 20.000 poszło jako ochotnicy.

Rada związkowa zabroniła publikowania doniesień o kursie papierów wartościowych.

Gorzelniom zabroniono pędzenia wódki z kartofli.

Wskutek zabronienia prywatnego ruchu automobilowego w Berlinie jest 1000 szoferów bez roboty.

Maksymiljan Harden miał odczyt o wojnie. Ton odczytu bardziej umiarkowany od odczytu z początku wojny, kiedyto zapewniał, że Niemcy muszą zwyciężyć. Teraz Harden żąda trzeźwego osądzania położenia rzeczy, gdyż, nie bacząc na błędy sprzymierzeńców, wyrachowania Niemców nie sprawdziły się. Niemcy nie tak szybko zgnębiły wrogów zachodnich, aby zwrócić się wyłącznie przeciw Rosji. W zakończeniu pocieszył mowca słuchaczy, że jakiekolwiek by nie było położenie rzeczy, cały świat dowiedział się, co mogą dać Niemcy.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż. Oficjalnie o 11 wiecz. 15./28. II. Koło Becourt w pobliżu Albert atak niemiecki został powstrzymany naszym ogniem. Nieprzyjaciel rzucił na Soissons 200 pocisków. W Champagny osiągnęliśmy poważne sukcesy na całym froncie. Na północ od Perte odparliśmy kontratak nieprzyjaciela, zachowawszy zdobyte wczoraj fortyfikacje i umocniwszy nasz front przez zajęcie nowych transzej. Posunęliśmy się naprzód na całej przestrzeni lasu między Perte a Beausejour. Zajęta przez nas na pnc.-zachód i północ od Beausejour przestrzeń składa się z 2000 metrów transzei. Zdobyte przez nas dzisiaj terytorjum jeszcze szersze. W jednej tylko transzei, nieprzyjaciel zostawił 200 zabitych. Zdobyliśmy karabin maszynowy. Według ostatnich doniesień walka rozwija się w pomyślnych warunkach. W Argonnach koło wzgórza 265 na zachód od Boureille zajęliśmy około 300 metrów transzej. W Wacois świetnym atakiem piechoty doszliśmy do płaskowzgórza, na którem mieści się wieś. W Wogezach dosyć energiczny atak Niemców został odparty.

Kopenhaga. (PAT) 15/28 II. Półurzędowa „Politiken“ uważa niemiecką próbę blokowania wybrzeży angielskich za nieudałą, wskutek małych rezultatów osiągniętych w ostatnich dniach. Przyczyna tkwi w zorganizowaniu przez Anglję morskiej służby strażniczej.

Sztokholm. (PAT) 15/28 II. Celem uniknięcia kontrabandy do Niemiec, przewożenie ładunków przez Trelleborg i Sassnitz wstrzymano do 23. II./8. III. W Trelleborgu będzie otwarte szwedzkie biuro eksportowe dla wydawania towarowych wagonów dla eksporterów, przyczem ci ostatni zobowiązani będą dawać wiadomość, co zamierzają eksportować.

WŁOCHY.

Korespondent rzymski „Russk. Słowa“ Amfiteatrow przesyła swemu pismu pod datą 25. lutego następujące wiadomości:

Były belgijski poseł przy Watykanie baron d'Erp poinformował korespondenta, że w razie jeśliby Włochy wmieszały się w wojnę, przedstawiciele państw europejskich przy Watykanie mają zamiar wyjechać, aby nie stawiać papieża w przykre położenie wobec królewskiego rządu włoskiego, gdyż oczywiście pobyt austryjackiego i niemieckiego ambasadora przy Watykanie byłby wówczas absolutnie niedopuszczalny.

Niezwykły obraz przedstawia włoska Izba deputowanych skutkiem jaskrawego kontrastu między salą obrad z kuloarami. W sali wszystko jak martwe, ospałe i blade, a równocześnie w kuloarach wre i kipi silniej, aniżeli kiedykolwiek, prowadzone są tam skomplikowane intrygi. Nastrój wojowniczy panuje wszechwładnie. Po rozbiciu się prób Bülowa i Giolittiego, wzajemnego zwodzenia się, stronnicy Giolittiego z kolei zagrali na inną nutę, zapewniając, że zapomocą neutralności tak pojmowanej, jak to czyni Giolitti, zamierzali uzyskać spełnienie narodowych ideałów włoskich bez wojny. Skoro jednak ta próba nie powiodła się, Giolitti — według ich zapewnień — jeszcze lepiej nadaje się na premiera, któryby miał wypowiedzieć wojnę, aniżeli Salandra.

Zarzucają Salandrze, że ominął sposobność takich rozstrzygających rokowań z Austrją, które mogłyby przygotować przyzwoite przejście od przymierza do wojny, a teraz wszystkie ścieżki dla przygotowawczej roboty dyplomatycznej są już zamknięte. Tymczasem Giolitti, jako nowy szef gabinetu, miałby ręce rozwiązane i pod tym względem.

Pomimo to bardzo mało jest prawdopodobieństwa, ażeby stronnikom Giolitti'ego powiodło się obalić Salandrę, gdyż Giolitti w swoim programie nic nie może dodać więcej do tego, z czem występuje Salandra, a nadto program Giolitti'ego jest jeszcze skompromitowany i przez to, że polityk ten zniżył się do trydenckiej kombinacji Bülowa, na którą według powszechnej opinji Salandra nigdy nie będzie się pisał.

Dnia 24 lutego Amfiteatrow otrzymał z bezpośredniego i najwiarygodniejszego źródła wiadomość, że z wyższych sfer dano Giolittiemu do zrozumienia, iż sfery te absolutnie nie życzą sobie zmiany gabinetu wśród obecnych naprężonych stosunków.

Kronika wojenna.

SKUTKI CIASNEGO OBUWIA.

W paryskiej akademji medycznej dr. Temoin, w prelekcji zwrócił uwagę na okoliczność, że w szpitalach francuskich w obecnym czasie przebywa wielka ilość żołnierzy z „odmrożonemi nogami“, jak opiewają tabliczki przy łóżkach. Okoliczność ta jest tem bardziej uderzająca, że zima obecna we Francji wcale nie odznaczała się zbytnią surowością. Naodwrót, w zimie w latach 1870—71, kiedy mrozy były znacznie silniejsze, francuska armja czynna nie dawała tak wielkiego procentu żołnierzy, którzy „odmrozili“ sobie nogi, jak obecnie.

Uskuteczniwszy cały szereg badań, dr. Temoin przyszedł do wniosku, że w przeważającej liczbie wypadków powodem „odmrożenia“ nóg u żołnierzy francuskich był nie mróz, ale nieodpowiednie obuwie, które zasznurowane mocno, pod wpływem wilgoci w okopach skurczyło się i stało się za ciasnem. Wskutek zatamowanego obiegu krwi, podczas długiego przebywania żołnierzy w okopach wystąpiły u nich objawy zupełnie podobne do „odmrożenia“.

Wniosek praktyczny, który dr. Temoin wyprowadza ze swej prelekcji jest, że trzeba o ile możności skracać czas przebywania żołnierzy w okopach i jak można najczęściej nakazywać zmianę obuwia. Praca dr. Temoina została przez akademję przesłana do rozpatrzenia ministerjum wojny. — (Kijewl.)

POSIEDZENIE RUMUŃSKIEJ LIGI KULTURY.

Bukareszt. (PAT) 15/28 II. Na zebraniu rumuńskiej ligi kultury Lukaczi powiedział, że Węgrzy starali się zdusić naród rumuński. Nastał czas pokazania światu, że Rumuni umieją walczyć o spełnienie narodowego ideału. Take Jonescu oświadczył, że jeżeli Węgrom udą się zwyciężyć, to nie tylko straci na tem Transylwanja, ale i Rumunia, co nie ulega wątpliwości, jak obrót ziemi dookoła słońca. Nic można wahać się wobec możliwości przelewania krwi rumuńskiej. Filipescu rzekł: Nastał moment naszego przebudzenia się i przyszedł czas pomszczenia się za poniżenie naszej godności narodowej.

ZABICIE INSPEKTORA POLICJI.

Kalkutta. (PAT) 5/28 II. Inspektor policji Czender został zabity w dzielnicy studenckiej, przy spełnianiu obowiązków służbowych, przez czterech młodych Bengalczyków, którzy zdołali się ukryć. Towarzyszący Czenderowi Indus raniony.

L. T.

Z DNIA.

WŁAMYWACZOM DO KAS TRAMWAJU.

Miły złego początek, lecz koniec żałosny,
Wątpię, czy na wolności doczekacie wiosny.
Lecz zanim was pochłonie kaźni cela szara,
Już was teraz spotkała najstraszniejsza kara;
Gdyż ciągle wam sumienie będzie wyrzucało,
Że mając taką gratkę — wzięliście tak mało.

NIECO Z MITOLOGJI.

„Merkuremu" złodziejski kunszt wcale nie nowy;
Wiemy, jak to Febowi ongiś świsnął krowy.
Czas się zmienił, a z nim też boskie gusta, [brawo!
Miast krowami — szachrować zaczął wonną [kawą.
Gdy bezkarny poczynał sobie coraz śmielej,
Marsowi było tego wszystkiego za wiele,
Więc urządził bożkowi maleńkie konklawe,
Gdzie wciąż za karę spijać musi „czarną kawę".

KRONIKA.

—::—

Teatr w Kasynie miejskiem powtarza dziś wyborną komedję 3 aktową p. t. „Medor" z nie-zrównanym p. Dobrzańskim w roli tytułowej i operetkę „Piękna Galatea", cieszącą się wielkiem powodzeniem. Jutro wznowienie świetnej farsy 3 aktowej Kratza pt. „Mąż dwóch żon" i produkcje muzyczno-wokalne pp. L. Rogińskiej, dyr. W. Bałęcza i H. Milera.

Nowy program w „Casino de Paris" przygotowany został z nadzwyczajną starannością i zyskał na wczorajszej premierze ogólny aplauz. Szkielet tego programu tworzą trzy jednoaktówki, a w przerwy wpleciono udatne produkcje solowe. Bardzo wesołą farsą rozpoczyna się program. Tytuł jej: „Pan Bonifacy", autor W. Rapacki (syn), a bohater p. Tatrzański, który w roli tytułowej złożył nowy dowód dużego talentu i jowialnego humoru. Reszta wykonawców p. Tatrzańska, Petrycki, Talajner i Fotygo wywiązali się także doskonale ze swych zadań. W operetce Offenbachowskiej „Hania płacze, Jaś się śmieje", operetce ogromnie dowcipnej z miłą muzyką orgie wesołości dokazywali pp. Zaremba i Fotygo. W p. Rowińskiej zyskała dyrekcja „Casina" siłę nadzwyczaj pożyteczną. Młodziutka ta artystka wnosi ze sobą na scenę prócz wielkiego wdzięku i ujmującej powierzchowności, duży talent i niewielki wprawdzie, ale bardzo miły głosik. To też już pierwszym występem swym podbiła sobie wszystkich słuchaczów.

Na zakończenie programu wystawiono balet fantastyczny „Flet zaczarowany", znany ze sceny w teatrze miejskim, w układzie p. Faliszewskiego, który wraz z pp. Burkacką, Koszucką, dalej Bredowem, Talajnerem zyskał huczne oklaski za doskonałe wykonanie. Z produkcji solowych na wzmiankę zasłużyła przedewszystkiem p. J. Delius za wysoce artystyczne wykonanie prześlicznej piosnki Stolza „Servus — pa", dalej pp. Staruszkiewicz, Sieniawska i Garmada za swój paradny tercet humorystyczny, pp. Kuligowski i Zalęska za duet z „Rozwódki", śpiewaczki pp. Kossakowa i Stadnikowa, Lipowska i Stochelska, oraz debiutant p. Paprocki, obdarzony miłym tenorem lirycznym.

—::—

Klasztor kalwaryjski w Galicji. Klasztor kalwaryjski z cudownym obrazem Matki Boskiej i stacjami Męki Pańskiej, do którego kilka razy do roku ciągną tłumy ludności z całej Galicji, stoi obecnie pustkami. W całym klasztorze jest tylko zakonnik o. Alojzy i dwu pustelników, nie opuszczających swoich cel. Korespondent „Russk. W." pisze: „Dużo wojska przechodziło drogą obok klasztoru kalwaryjskiego: szli Rosjanie, Węgrzy, Austrjacy, znowu Rosjanie... Kilkakrotnie wielki trakt przechodził z rąk do rąk. Niewielka wieś za klasztorem i sam klasztor uległy rekwizycji. Z pustych cel zabrano kołdry, poduszki, bieliznę, ale świętości klasztornych nikt nie śmiał ruszyć. Dużo zbiegów z sąsiednich wsi spalonych schroniło się w klasztorze, ale wkrótce klasztor tak zubożał, że kawałka chleba nie pozostało dla bezdomnych. Zbiegowie poszli dalej. O. Alojzy żalił się, że niema wina do odprawiania mszy św."

Zabytki przeszłości w Galicji. Przed dwoma tygodniami — jak donosi gaz. „Birż. Wied." — celem ochrony zabytków przeszłości i zbiorów naukowych piotrogrodzka akademia nauk delegowała swego korespondenta wydziału historyczno-filologicznego, E. Szmurłę, do Galicji, Bukowiny i Polski Zachodniej. W liście, datowanym ze Lwowa, p. E. Szmurło donosi, że znalazł w Galicji wiele kolekcji przyrodniczych na Bukowinie i w Polsce Zachodniej wiele kolekcji rękopisów, obrazów, Zachodniej wiele kolekcji rękopisów, obrazów, rzeźb, z dziedziny historji kraju i nauk humanistycznych. Większość kolekcji stanowi własność osób prywatnych: miłośników przeszłości i magnatów polskich. Aby zebrać bardziej wyczerpujące informacje o istniejących w kraju cennych skarbach, otwierających drogę do studjów nad historją kraju, kultury, obyczajów jego mieszkańców w ciągu kilku wieków oraz ustrzedz znalezione skarby od zniszczenia przez Niemców — p. E. Szmurło, za zgodą władz wojskowo-administracyjnych przedsięwziął objazd wsi i miast, położonych na terenie wojny. Wynalezione skarby zostają spisywane. Ochrona ich przekazana zostaje specjalnym drużynom wojskowym. W ten sposób jedynie — zdaniem p. E. Szmurły — zachować można pamiątki przeszłości.

Gazeta czyni w zakończeniu uwagę, że w wielu wypadkach, właściciele, obawiając się utraty kolekcji, pozakopywali je w ziemię.

Z Warszawy telegrafują do „Russk. Sł." 26 lut., że warszawskiej prasie znów zupełnie zabrakło papieru i gazety jeszcze bardziej zmniejszyły swe łamy, niektóre drukują się na ćwiartkach papieru.

Z Grodna donoszą: Komendant twierdzy tutejszej zabronił mieszkańcom Grodna z wyjątkiem osób w służbie rządowej lub publicznej wychodzić z domów po 9 wieczorem i nakazał zamykać o tej samej godzinie wszystkie sklepy pod grzywną do 3000 rb. lub karą aresztu do 3 miesięcy.

Policmajster zaś Grodna wydał z polecenia komendanta twierdzy obwieszczenie, nakazujące wszystkim kupcom żydom pod surową karą, aby odtąd także w piątek i sobotę nie zamykali sklepów i sprzedawali towary.

Śmierć miljonera. Do Londynu telegrafują, że w liście strat niemieckich wymieniony jest podporucznik IX pułku piechoty bawarskiej, Mendelson, znany mi joner, szef domu bankowego Mendelsonów w Berlinie.

Paryżanki śpią spokojnie. Z Paryża telegrafują do „Birż. Wied.": Z powodu odwiedzin Zeppelinów, wydały tutejsze władze znów zarządzenie, aby co noc ośm aeroplanów bez przerwy przedsiębrało wzloty dokoła Paryża i stróżowało, wznosząc się na wysokość 1800 metrów pomimo 18 stopni mrozu. To i tym podobne zarządzenia dają doskonałe rezultaty. Wszystkie próby Zeppelinów zbliżenia się do stolicy Francji nie prowadzą do celu i Paryżanie i Paryżanki śpią spokojnie.

Teatr w Lille. Zająwszy Lille zastali tam Niemcy niewykończony budynek teatralny, którego budowę przerwano z powodu wojny. Niemieccy robotnicy wykończyli budowę i dnia 27 stycznia n. st. poświęcono teatr. Na pierwsze przedstawienie wybrano R. Wagnera operę „Walkirja".

Cenzura austrjacka a prasa wiedeńska. „N. Wrem." donosi, że redakcje gazet wychodzących w Wiedniu wniosły memorjał do rządu, w którym domagają się oddzielenia cenzury wojennej od prasowej ogólnej. Żądają, by na ogół gazety podlegały tylko cenzurze po wydaniu, a przed wydaniem były obowiązane przedkładać cenzurze wojennej tylko wiadomości o sprawach wojennych. W Wiedniu panuje przekonanie, że wprawdzie memorjał nie zostanie załatwiony odmownie, ale z odpowiedzią będzie rząd zwlekał, aż z ukończeniem wojny stanie się bezprzedmiotową.

Pięćdziesięcio ecie „Biura Reut ra". 20 (7) lutego br. minęło 50 lat od założenia przez Juljusza Reutera „Reuter's Telegramm Company". Biuro to powsta o z dawniej już istniejącej agencji wywiadowczej. Obecnie prowadzi biuro syn Juliusza, Herbert br. Reuter, a telegramy biura abonuje bezpośrednio lub pośrednio (abonując gazety, które abonują znów telegramy Reutera 20 miljonów ludzi.

Dla ofiar wojny w Galicji. Redakcja gazety „Kurjer polski" wychodzący w Milwaukee w Stanach Zjednoczonych przysłała do Warszawy 1250 rb. na rzecz ofiar wojny w Galicji.

Z policji. Po rozwiązaniu policji miejskiej ustąpiło onegdaj ostatecznie z zajmowanych stanowisk kilku urzędników, którzy pozostawali dotąd w służbie celem ukończenia spraw zaległych.

Udaremnienie zbrodni. W związku z wczorajszem doniesieniem o wykryciu uplanowanej zbrodni morderstwa rabunkowego donieść należy, że ów bankier, na którego ułożono zamach, nazywał się K. Jarcew, a bandytami byli K. Wojtkiewicz i W. Hryński. Używali oni zwykle, aby ułatwić sobie dostęp do sfer towarzyskich, mundurów wojskowych, przyczem Wojtkiewicz występował jako oficer, a Hryński jako służący.

Morderstwo rabunkowe na Bogdanówce. Wczorajszej nocy popełniono w domu na Bogdanówce l. 73 morderstwo rabunkowe, którego ofiarą padli właściciel tego domu i jego żona. Wszystkie sprzęty, jakie się znajdowały w mieszkaniu leżały na podłodze bezładnie, drzwi szafy były rozbite, wogóle zauważono wielki nieład. Na łóżku zaś znaleziono oboje małżonków w kałuży krwi. Ze względu, iż ofiary dawały jeszcze słabe znaki życia, postanowiono przewieźć je do szpitala. — Jedna z ofiar, a mianowicie żona napadniętego, zmarła na rękach służby szpitalnej, skutkiem odniesionych w czasie napadu ran. Męża zmarłej umieszczono na oddziale chirurgicznym, gdzie do wieczora nie odzyskał przytomności, skutkiem czego nie można go było przesłuchać. Zachodzi tu prawdopodobnie uplanowany z góry napad, celem zabicia i obrabowania obojga staruszków. Czy i co skradziono, dotąd nie stwierdzono. Za sprawcami mordu wdrożono energiczne poszukiwania.

Z kroniki kradzieży. Wczoraj w nocy włamano się do sklepu Z. Grippel przy ul. Wesołej l. 4 i wyniesiono mnóstwo towarów, jak kawę, herbatę i t. d. wartości kilkuset koron.

Dr. Henrykowi Schneidrowi, zamieszkałemu przy ul. św. Zofji l. 20 skradziono z zamkniętego mieszkania futro i inne części garderoby. O kradzież tę podejrzewa poszkodowany swą służącą Marjannę.

Straszny szaniec.

Tegoroczna zima była dosyć ostra, szczególniej w Karpatach.

We wielu miejscach mrozy trwają dotąd nawet, co prawda, nie wielkie, nie straszne dla naszych żołnierzy — czytamy w „Kijewlaninie“. Ale te mrozy, to straszliwy bicz dla Austrjaków w ich lekkich płaszczach i cienkiem, prędko drącem się obuwiu.

Jedna z sióstr miłosierdzia, pracująca w szpitalu wojenno-polowym na pozycjach przednich, pisze o straszliwym obrazie, na jaki natrafił szpital podczas posuwania się naprzód, bo szarpnął on swoją okropnością nawet przywykłemi do wszelkich cierpień nerwami.

W głębokim szańcu austrjackim, dobrze osłoniętym wałami ziemnymi przed naszym ogniem i, jak się zdawało, zupełnie bezpiecznym, znajdowało się zwyż pięćset trupów.

Byli to zamarznięci.

Trupy siedziały i leżały w najrozmaitszych pozach. Jeden przycisnął się do ściany szańca, schowawszy głęboko ręce w kieszeniach płaszcza, drugi zwinął się w kłębek, rzuciwszy niepotrzebną broń. Niektórzy leżeli razem po dwóch, trzech starając się wzajemnie ogrzać swojemi ciałami.

Wszędzie walały się porzucone karabiny, patrontasze i tornistry. Widać, że nie było wyjścia dla nieszczęśliwych z okopu z powodu nieustannego ognia ostrzeliwujących ich naszych baterji. Tuż obok szańca walały się trupy tych, którzy starali się wypełznąć, śmiałków ze śmiertelnemi ranami. A mróz tymczasem robił swoje. Początkowo skuł on swoim oddechem ich ruchy; zlodowacił ciała i twarze, wlewając w mózg senność śmiertelną.

I oddawszy się w jego moc, pogrążając się w bezbolesny sen, nieszczęśliwcy zastygli nieruchome na swoich miejscach. A kiedy rano weszło ciepłe słońce i rozpędziło swojemi promieniami mróz, było już zapóźno.

Na spodzie strasznego szańca leżały bez ruchu trupy zamarzniętych“.

Przewracanie się kuli w locie.

Lekarz francuski de Varinni wypowiada w „Journal de Debats“ swoje spostrzeżenia nad działaniem współczesnej kuli karabinowej, przyczem stwierdza fakt, że wiele kul w czasie lotu lub po wejściu w ciało przewraca się i leży w ranie albo bokiem lub też spodem wprzód. Jest, to według niego, skutkiem formy kul współczesnych, u których długość góruje nad grubością i dlatego punkt ciężkości u nich przeniesiony jest na tył. Nie bez oddziaływania na to jest również parcie gazów na całą powierzchnię spodu kuli w czasie jej wylotu z lufy lub też spotkanie się kuli podczas lotu z drobnym nawet przedmiotem, wreszcie już po wejściu w ciało napotkanie materji o niejednakowej twardości. Tem właśnie daje się wytłómaczyć przyczyna znacznych, szarpanych ran w miejscu wylotu kuli, przewyższających rozmiarami ranę, zadaną przy wejściu kuli w ciało.

Robiono między innemi również próby strzelania do trzech rzędów manekinów drewnianych, przyczem okazało się, że większość kul uderzała w trzeci rząd nieprawidłowo — dnem naprzód, ponieważ drzewo również nie jest masą jednolitą pod względem twardości. Przekonano się nawet przy oględzinach ran, że kule ostrokończaste S. przy chyżości 150 do 300 metrów na sekundę, uderzając o kość, często deformują się, przyczem niekiedy płaszcz ich stalowy pęka i złazi z niej, kula zaś rozpłaszcza się. Tego rodzaju przypadków oglądał osobiście dwadzieścia. Dziesięć z nich zbadał radioskopicznie. W większości ich kość nie była złamana, trzeba więc przypuszczać, że kula weszła do rany, tracąc siłę rozpędu, nie właściwym końcem, lecz spodem naprzód. W czterech wypadkach kość była złamana — to znaczy, że kula przewróciła się w samej już ranie. („Russk Inw.“).

AMERYKANIN O POLSCE.

(L. van Norman: Polska, jako rycerz wśród narodów. 190?)

—::—

(Ciąg dalszy.)

O sytuacji Polaków w innych dzielnicach mówi, że niema jednak „zła coby na dobre nie wyszło“. Polacy w Prusiech skorzystali już w niejednem z polityki handlowej rządu niemieckiego. Tylko w Austrji wolą biedę, nędzę, niż zajmowanie się handlem. W ocenie tego — tak dziwnego Amerykaninowi — zjawiska pamiętać należy, że Polacy nie mieli dotąd wprawy w handlu. Ale już młode pokolenie inaczej nato patrzy. I gdyby mu zostawiono swobodę inicjatywy i uwolniono od rujnujących podatków, już dziś byłoby na drodze do powodzenia.

III.

„Sercu polski“ Krakowowi poświęcony jest ten rozdział.

„Zwiedzający znajdzie więcej europejskiego życia i postępu w Warszawie, ale prawdziwie polskiem miastem, centrem narodu, pomnikiem minionej chwały, ku któremu zwracają się umiłowania wszystkich Polaków — jest Kraków“. Norman miał sposobność widzieć to miasto w uroczystym nastroju podczas obchodu 500 rocznicy założenia uniwersytetu krakowskiego. Brał w nim zresztą udział jako delegat amerykański i w zbożnym nastroju złożył na grobie Kościuszki na Wawelu wieniec z napisem: „W imieniu Ameryki pamięci Kościuszki“.

Podawszy kilka legend snujących się dotąd wśród murów Krakowa, oraz jego historję, daje następującą charaktedystykę, polskiego świętego grodu:

„Kraków jest miastem szarem. Wszystkie gmachy utrzymane są w tym łagodnym szarym tonie, który z biegiem lat tak artystycznie upiększa stiuki i kamienie starych europejskich grodów. Kraków przypomina wytworną kobietę, która poczyna się starzeć i siwieje. Nie jest to siwizna zgrzybiałości, lecz dobrze znoszonej jesieni życia.

Kraków przeżył już tyle, że zna gruntownie wszelkie zmiany życiowe. W młodości widział synów wychodzących na wojny krzyżowe. W XIV stuleciu ludność Krakowa wynosiła prawie pół miliona. W pełni rozwoju było już miasto, gdy wybuchła wojna trzydziestoletnia.

Przeżył już tyle chwil wielkich, niezapomnianych i niczemu się już nie dziwi. Atmosfera jakiegoś spokoju, senności, pewności siebie otacza Kraków.

Prócz tego miasto to zdobyło jakby sztukę dojrzałej kokietki, lepiej wychowanej niż jej sąsiadki i mającej więcej wolnego czasu do rozporządzenia. Dyplomacji w niej nie brak. Trzeba przyznać, że w Krakowie obserwować można pewne specjalne symptomy cywilizacji odrobinę zwietrzałej.

W życiu towarzyskiem, w zabawach przy zielonym stoliku, w nudach i w tem ubieganiu się o pozycję socjalną — to już jest zupełnie skończony „fin de siecle“.

Kraków nie jest skuty węzłem małżeńskim z materjalną, przemysłową teraźniejszością, ale jest obietnicą z nią związany. Zaręczynowym pierścieniem są te cudne Planty, otaczające krańce miasta.

Na Plantach widzieć można w święto wszystkich mieszkańców Krakowa. Wysmukłych, prostych, o ciemnej cerze oficerów, prostych żołnierzy, kroczących w towarzystwie swych bóstw kuchennych; pochylonych, szanownych profesorów uniwersytetu, poważnie wyglądających studentów; żydów w długich chałatach, z pięknie ułożonemi pejsami, szwargoczących łamaną polszczyzną nosowym tonem.

Planty okrążają miasto poza staremi fortyfikacjami i doznaje się dziwnego wrażenia, gdy z tego nowożytnego bulwaru wejdzie się przez takie stare wrota, jak Brama Florjańska i minąwszy kapliczkę, z wiecznie gorejącą lampką, znajdzie się na otwartem powietrzu w starym grodzie.

Drogocenny kamień w tym zaręczynowym pierścieniu Krakowa nie jest tegoczesny. To serce Polski, jej sanktuarjum — Wawel. Wawel jest zbiorem gmachów, właściwie małem, ufortyfikowanem miastem; znajduje się tam: katedra, kaplice, baraki, domy mieszkalne, dziedzińce, wszystko to otoczone wysokim murem z wystrzelającemi w górę wieżycami. Wawel był istotnie niezależną od miasta twierdzą. Wisła spokojnie płynie u jego stóp.“

(C. d. n.)

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31.

Redaktor: Zdzisław Tranda.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.